

Grudzień to miesiąc podsumowań, ale też miesiąc pamięci o grudniowych ofiarach i wreszcie – miesiąc oczekiwania na Boże Narodzenie. To tematy dominujące także w naszym grudniowym „Magazynie”.

Dla związkowców minione miesiące były dobrą zmianą. Z opóźnieniem, ale wreszcie została zrealizowana kluczowa obietnica powrotu do wieku emerytalnego sprzed nieprzygotowanej, nieprzemyślanej i oprotestowanej reformy Tuska. Według sondaży „S” to była najbardziej oczekiwana przez związkowców zmiana.

Ostatnie dni przyniosły także realizację postulatu zakazu handlu w niedziele. Wprawdzie ostateczny zakaz wejdzie w życie dopiero za dwa lata, ale ustawowa ścieżka dojścia została wyznaczona. A tym wszystkim którzy wieszczą – także po stronie obozu „dobrej zmiany” – jak to będą protestowali zwalniani z hipermarketów pracownicy i jaki to cios w wolność wyboru, raz jeszcze należy uświadomić, że zakaz handlu w niedzielę nie spowoduje, iż nie kupię sobie butów, koszuli czy wody mineralnej. A co do wolności wyboru – nigdy taka wolność nie może być niewolą dla innych. A tak to jest w przypadku niedzielnego handlowania.

Nieźle – wbrew zapowiedziom opozycji (nie mylić z totalną propozycją) – ma się gospodarka. Wzrost o 4,9 proc. PKB w trzecim kwartale, a także istotny wzrost produkcji przemysłowej, któremu towarzyszy wzrost płac (ponad 7 proc. rok do roku) oraz rekordowo niskie bezrobocie – to wszystko są sygnały, że coraz więcej osób partycypuje w owym wzroście. Na pewno jest to w jakimś stopniu wynik programu 500+, bo przecież te pieniądze w zdecydowanej większości są wydawane na rzeczy, które do tej pory były niedostępne – szczególnie dla rodzin wielodzietnych – napędzając w ten sposób popyt.

Niepokojący jest masowy napływ pracujących cudzoziemców – i nie piszę tego po to, aby zamykać przed nimi polskie drzwi, ale żeby ograniczyć dumping płacowy szkodliwy i dla rynku pracy, i dla gospodarki; sprzeczny też z gromkimi zapowiedziami rządzących, że kończymy z konkurowaniem na globalnym rynku niskimi kosztami pracy. Tylko w pierwszym półroczu 2017 wg danych MRPiPS wydano ponad 117 tysięcy zezwoleń na pracę, gdy pięć lat wcześniej było to niecałe 20 tysięcy. Jeszcze bardziej alarmująco wyglądają dane dotyczące tzw. pracy na oświadczenia (dla pracowników ze wschodniej Europy, głównie z Ukrainy). Z tej możliwości podjęcia zatrudnienia przez pierwsze sześć miesięcy roku skorzystało blisko 950 tysięcy osób (!). Może to oznaczać, że w ciągu całego roku zbliżymy się do oszałamiającej liczby dwóch milionów. Przez ostatnie pięć lat liczba ta wzrosła dziesięciokrotnie. Dobrze więc, iż proponowane są zmiany: po pierwsze uzależniające przyjęcie takiego oświadczenia od udowodnienia przez pracodawcę, że na dane stanowisko nie może znaleźć polskiego pracownika, po drugie umożliwiające kontrolę, czy dana osoba

rzeczywiście takie zatrudnienie podjęła, i po trzecie zachęcające, aby było to zatrudnienie na podstawie umowy o pracę.

Na koniec nie sposób nie odnieść się do tego, co stało się w listopadzie okazją do pałowania Polski przez rodzimych pałkarzy i ich zagranicznych sojuszników - Marszu Niepodległości określanego też przez niektórych europejskich prominentów jako marszu 60 tysięcy faszystów. Jeden z internautów zadał sobie trud policzenia - dziesiątkom tysięcy polskich flag niesionych przez głównie młodych ludzi ulicami Warszawy, setkom rozmaitych transparentów - głównie o wymowie niepodległościowej i religijnej towarzyszyło 6 (słownie sześć) transparentów o charakterze rzeczywiście rasistowskim niesionych przez odrębną grupę identyfikowaną ze środowiskiem tzw. „Szturmowców”. Tych transparentów tam być nie powinno, ale oczernianie na tej podstawie tysięcy jest czymś więcej niż łajdactwem. Nie mam żadnych wątpliwości, że więcej nazistowskich symboli pojawia się podczas demonstracji na ulicach niemieckich miast, a symbole drugiej zbrodniczej ideologii komunizmu - czerwone flagi z sierpem i młotem - swobodnie i w dużych ilościach są prezentowane na ulicach większości miast zachodniej Europy podczas licznych protestów.

I to by było na tyle. Resztę podsumowań odłożmy do początku nowego roku i następnego numeru.

Jacek Rybicki